Przydrożne krzyże — Miroslaw Sliwa

Od autora: Stoją skromnie na poboczach czy na rozstajach dróg i szepczą tajemnicze opowieści. Wystarczy tylko się w nie wsłuchać.

„Przecież mamy XXI wiek" – slogan najczęściej używany przez ludzi, którzy pragną aby uważano ich za nowoczesnych racjonalistów.

O Boże, czarny kot przebiegł mi drogę! Tfu, tfu,tfu…

W latach 90. XX wieku w Nowym Jorku zarejestrowanych było około 20 tysięcy wróżek, uzdrowicieli i szamanów. Całe mnóstwo; prawda? No, ale przecież, to popyt rodzi podaż. Ilości wróżek i wróżbitów, jasnowidzów i innych tego typu indywiduów w naszym kraju obecnie, oszacować dokładnie się nie da, jest ich jednak co najmniej 15 tysięcy i mimo tego, iż za swoje przepowiadania słono sobie liczą, na brak zainteresowanych oferowanymi przez siebie usługami narzekać nie mogą.

Hm.

Wszyscy wyznawcy Chrystusa, począwszy od pierwszego nawróconego, a skończywszy na nas, współczesnych, byliśmy i jesteśmy, po prostu ochrzczonymi poganami. Stwierdzenie jest jak najbardziej prawdziwe, chociaż zapewne dziwnym wydaje się ludziom świadomym ponad tysiącletniego, chrześcijańskiego dziedzictwa religijnego i kulturalnego w Polsce, bo o naszej kulturze sakralnej i w ogóle duchowej będę tutaj pisał.

Tysiąc lat tradycji chrześcijańskiej w zestawieniu z, co najmniej, kilkunastokrotnie dłuższym okresem kształtowania duchowości naszych przodków przez wierzenia pogańskie, jest zaledwie mgnieniem oka w dziejach człowieczego namysłu nad istotą tego co jest, jak jest i dlaczego jest.

Mówiąc wprost; jakaś nieuświadomiona pamięć o kształcie przeczuć metafizycznych u naszych praojców sprzed wielu tysiącleci, jakaś tęsknota za nimi, jakaś potrzeba życia ich życiem tkwi w nas, gdzieś w czeluściach naszych umysłów i wykorzenić się jej nie da.

O wierzeniach przedchrześcijańskich Słowian wiadomo niewiele, jednak coś by tam o tym można było prawić, nam tutaj, niech wystarczy, że świat naszych przodków nie oddzielał wyraźnie sfery profanum od sfery sacrum. Ontologia mieszała się z teologią, a to, co nadprzyrodzone i uświęcone przejawiało się we wszelkich aspektach codziennego życia. Niezwykle istotną rolę w kosmogonii Słowian odgrywało Drzewo Kosmiczne z Wyrajem - Rajem w koronie i Nawią – krainą zmarłych w korzeniach, pień zaś określał

ziemską egzystencję. Nasi antenaci na axis mundi obrali sobie stare, potężne dęby.

Kolejnym, ważnym, a mało znanym faktem jest, a jakże, występowanie krzyża w kulturze naszych pogańskich przodków. Co prawda ten prasłowiański krzyż nie miał nic wspólnego z męką Chrystusa, symbolizował natomiast życie i ogień, będąc centrum kultu sił przyrody, a w szczególności słońca. Miał być ponadto zwiastunem szczęścia i dobrobytu, sprowadzać deszcz oraz zapewniać przychylność bogów.

Jednym z przesłań, które Jezus skierował do swoich uczniów brzmiało „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody" (Mt 28 , 19). Monoteizm jest trudny, bo wymaga myślenia kategoriami idealnymi i absolutnymi. Do dzisiaj się tego nie nauczyliśmy, więc nic dziwnego, że św. Paweł podczas pierwszej próby ewangelizacji pogańskich Greków na Aeropagu poniósł klęskę; nie przekonał prawie nikogo, lecz nie poddał się, wbrew wszystkiemu. Zarówno on sam jak i jego następcy pojęli, że do ludzi, którym chcą nieść Ewangelię muszą zwracać się w języku przez nich zrozumiałym, że muszą uszanować ich kultury i tradycje nie roniąc i nie przeinaczając nic z istoty Dobrej Nowiny, której szerzenie zostało im powierzone. Krótko mówiąc, muszą chrzcić i przysposabiać do chrześcijaństwa wszystkie zwyczaje, które tylko do zaadoptowania są możliwe.

Pewne uniwersalia występują we wszystkich kulturach i religiach świata, więc te niesprzeczne z nauką Chrystusa teologia pastoralna nazwała analogiami zbawczymi.

Apostołowie naszych ziem odnaleźli owe analogie w wierzeniach zamieszkujących je ludów. Odkryli je w sakralnej roli drzewa, w znaczeniu krzyża, a także w przywiązaniu naszych praszczurów do białej magii.

Ewangelizacja Polski nie szła wcale gładko i nie chodzi mi tutaj jedynie o wydarzenia, które historiografia nazywa reakcją pogańską. Wiadomo; co ma urosnąć mocne, musi rosnąć powoli. Pewno tak właśnie się działo. Raz Nowa Nauka korzeniła się płytko, raz głęboko, ale się korzeniła Z czasem miejsca po powycinanych świętych gajach, po powalonych świętych dębach zaczęły zastępować drewniane krzyże, drewniane kapliczki i świątki.

Nie ma w tym nic nagannego.

Martwe drewno w naszym klimacie materiałem nazbyt trwałym nie jest, dlatego najstarszych artefaktów archeologicznych małej architektury sakralnej związanej z chrześcijaństwem w naszym kraju przetrwało naprawdę niewiele. W Jaworznie znajdują się kapliczki z XIII wieku. Podobno najwięcej starych kapliczek zachowało się na Mazurach. Trudność w ich datowaniu polega jednak głównie na tym, że na miejscu starego zbutwiałego krzyża lub kapliczki stawia się po prostu nową Bożą Mękę, a pamięć o tej pierwszej, o tym dlaczego ją postawiono, ginie gdzieś w pomroce dziejów.

I tak powoli, niedostrzegalnie, poprzez wieki właśnie Drzewo Krzyża Świętego stało się dla nas osią świata. Krzyż stał się dla nas nowym axis mundi.

Dzisiaj prawie w ogóle nie zdajemy sobie sprawy z tego, że do końca XIX wieku ludność wiejska, ale i ta małomiasteczkowa, była właściwie kompletnie immobilna. Człowiek rodził się, żył i umierał w tej samej wsi lub miasteczku. Cały świat mieścił mu się w promieniu 10-15 kilometrów. (W latach 1983-85 odbywałem Zasadniczą Służbę Wojskową w Zgorzelcu. Okazało się, że w drużynie miałem dwóch kolegów, dla których wyjazd do jednostki wojskowej był pierwszym w ich życiu exodusem z ich małej mieścinki leżącej gdzieś na północnym wschodzie. Wcześniej nawet nosa poza nią nie wyściubili.)

Oto jak Pani Zofia Białas w artykule „Historia w kapliczki i krzyże przydrożne wpisana" scharakteryzowała rolę krzyża w życiu takich właśnie ludzi:

„Stary krzyż stojący na skraju wsi, na jej początku lub końcu, milczący świadek codziennego życia mieszkańców, był gwarancją bezpieczeństwa. Zaznaczał teren „oswojony". Za krzyżem zaczynał się obcy świat, do którego wstępowali tylko odważni. Wieś i miasteczko najczęściej opuszczali wezwani do wojska, idący szukać chleba na służbie, wyjeżdżający na emigrację zarobkową oraz pielgrzymi zdążający do Częstochowy. Pod krzyż albo pod kapliczkę odprowadzała matka syna, żona męża, bliscy wyruszających na pielgrzymi szlak pątników. Pod krzyżem, jeśli kościół był daleko, w Wielką Sobotę kapłan święcił pokarmy, a w Dni Krzyżowe święcił pola i modlił się z wiernymi o dobre urodzaje. Do krzyża wychodził kapłan po zmarłego, by zaprowadzić go do kościoła, a potem na cmentarz.".

Czy jednak przydrożne krzyże wpisują się jedynie w krajobraz wiejski? Ależ skąd! Społeczności metropolitalne mają ich wokół siebie równie wiele, co mieszkańcy najbardziej zapyziałych nawet prowincji. Muszą się jedynie uważnie rozejrzeć, a z pewnością je dostrzegą. Jastrzębie – Zdrój, miasto, w którym mieszkam, co prawda metropolią nie jest, ale te swoje 100 tysięcy mieszkańców ma i w zamyśle komunistycznych architektów miało być miejscem zupełnie zdesakralizowanym, a i tak funkcjonuje w nim ponad 80 kapliczek i przydrożnych krzyży.

Krzyż z reguły kojarzy nam się z funkcją sakralną, ale poszczególne motywacje ich fundatorów bywały i bywają naprawdę bardzo różne i często bardzo ciekawe. Mijamy je obojętnie i nie uświadamiamy sobie ile to nie zapisanych dramatów, śmierci, nieszczęść, strachów i obaw, ale i wydarzeń zbawiennych, a czasami historycznych kryje się za tymi przydrożnymi symbolami Męki Pańskiej.

Panowie Mariusz Antolak i Wiesław Szyszkowski w pracy noszącej tytuł „Funkcjonowanie krzyża przydrożnego w krajobrazie kulturowym Polski" piszą na ten temat:

„Kiedyś jednym z powodów ich stawiania były motywacje wierzeniowo-demonologiczne. Krzyże miały bowiem na celu sakralizację przestrzeni uważanej za demoniczną. Miejsca w których straszyło, gdzie pojawiały się duchy, przez obecność krzyża stawały się wolne od złych mocy. W tym przypadku przydrożne obiekty sakralne pełniły funkcję zabezpieczającą. Krzyż pełnił też często rolę "opiekuna domu".

Motywacje wierzeniowo-magiczne powiązane były z prewencją epidemiologiczną. Postawienie krzyży w granicach miasta i na rozstajach dróg miało uchronić wioskę przed nadchodzącą epidemią cholery, tyfusu lub "hiszpanki". Krzyże tego typu posiadały w wielu przypadkach dwa poprzeczne ramiona.

Motywacje typowo religijne odwołują się do przekonań i wartości wyznania katolickiego. Krzyże pojawiały się na pamiątkę przeprowadzonych rekolekcji misyjnych lub jako wyraz wiary fundatorów. Niekiedy obiekty tego typu stawiano w sytuacji, gdy w najbliższej okolicy nie było świątyni.

Przydrożne obiekty sakralne były również rodzajem wotum mieszkańców, rodziny bądź jednostki za otrzymane łaski, ocalenie życia, uchronienie domostwa przed

żywiołami, za obfite plony (motywacje dziękczynne).

Część z przydrożnych krzyży była stawiana w celu upamiętnienia miejsca pochówku, szczególnie ofiar epidemii oraz poległych żołnierzy (liczne są obiekty pochodzące z okresu I wojny światowej).

Kolejnym z powodów, dla którego stawiano tego typu obiekty są motywacje ekspiacyjne (krzyże pokutne).

Jednym z ważniejszych powodów stawiania krzyży było oznaczanie miejsc granicznych. Pod krzyżami, które stawiano na czterech krańcach wsi wkopywano niekiedy teksty Ewangelii (Kurpie).

Specyficznym typem obiektów sakralnych są krzyże przyszlakowe, stawiane przy szlakach turystyki pieszej w górach oraz na samych szczytach górskich. Powody ich stawiania są różne, np. krzyż na Giewoncie ustawiono na pamiątkę 1900 urodzin Jezusa Chrystusa".

Mam i ja w pobliżu swojego domu dwa przydrożne krzyże, których historia nader ciekawą się wydaje.

Pierwszy z nich usytuowany jest w pobliżu starego dworku przy ul. Lompy. Dwór powstał na przełomie XVIII i XIX wieku. W 1858 roku należał do Anny von Stengel, od imienia której przez jakiś czas zwano go "Annaruh" (Spokój Anny). Następnym właścicielem był Wincenty Wronowski, ziemianin, który jeszcze w 1876 roku był właścicielem majątku. Do 1920 roku budynek należał do Roberta Mende. W tymże roku został zakupiony przez braci Mikołaja i Józefa Witczaków. Aktualnie budynek określa się nazwą „Dworek Witczaków", co nie dziwi, bo rodzina Witczaków niezwykle zasłużyła się najpierw w krzewieniu polskości na tych ziemiach, a następnie w przywróceniu ich do Macierzy.

Przed budynkiem ściele się połać parku, w którym oprócz buków, dębów i kasztanów rośnie jeszcze kilka zdziczałych drzew owocowych. Na skraju parku tuż przy wąskiej, wewnątrzosiedlowej uliczce stoi krzyż. Jest zupełnie nowy. Nic nadzwyczajnego, ale kto przyjrzy się uważniej ten dostrzeże jak w pień pobliskiego dębu „wtula" się jego poprzednik. Oparty górną, przekrzywioną belką o pokręcony konar drzewa, ten już mocno zbutwiały krzyż, wygląda tak jakby się w niego wplatał, jakby w niego wrastał. Dochodzi tak swoich dni. Uwierzcie mi; ten obraz robi wrażenie. Dojrzany z nagła powoduje u obserwatora uczucie prawie materialnego zderzenia z metafizyką. Jest w tym przedstawieniu jakaś groza, ale i ogromny smutek za minionym. Ten spróchniały staruszek jest wprost ucieleśnieniem przemijania, a przez to swoistym memento dla wszystkich, którzy go mijają i jako taki, w tym swoim zanikaniu jest piękny i majestatyczny.

Motywem jego wzniesienia stała się pewna tragiczna historia. Krzyż pochodzi, najprawdopodobniej z

pierwszej połowy XIX wieku, więc wtedy musiało dojść do tego fatalnego zdarzenia. Trochę szkoda, że dzisiaj w świadomości okolicznych mieszkańców funkcjonuje ono już jedynie jako swoista legenda, bo nie wiadomo nawet, której rodziny w zasadzie dotyczy.

Mieszkaniec ulicy Lompy pan Bolesław Gajda tak o tym opowiada:

„Ten stary dom jest zameczkiem dawnego ziemianina, właściciela tej części Jastrzębia. W tamtych czasach nie było tu jeszcze żadnych prywatnych domów, prócz tego zameczku: zabudowań gospodarczych, mieszkań robotników dworu. Na dworze tym panował porządek i wielka dyscyplina pracy. Właściciele zameczku mieli podobno bardzo urodziwą, dorosłą córkę. Każdy członek rodziny miał swoje ściśle określone obowiązki. Dziedzic posiadał pola, lasy i stajnie. Jego żona – dom i kuchnię, a córka – służące i obory. Pewnej niedzieli przyjechał do córki narzeczony. Siedzieli sobie na ławce w ogrodzie – parku. Pod wieczór, kiedy nadszedł czas dojenia i karmienia bydła, córka jak zawsze miała wszystkiego dopilnować. W ten niedzielny wieczór nie poszła, prosząc starszą służącą, by ją zastąpiła w jej obowiązkach. Matka znalazłszy w ogrodzie córkę z narzeczonym, rozgniewana tym, że córka nie wypełnia swoich obowiązków, uderzyła ją w twarz. Córka czując się urażona i poniżona uciekła, nie poszła jednak do swoich obowiązków, lecz zabrała z pokoju ojca pistolet. Był już wieczór. Około 500 metrów od domu był nieduży wąwóz, który do dzisiaj istnieje. Tam się zastrzeliła. Zrozpaczeni utratą swej córki, rodzice postawili krzyż na swej posiadłości, w miejscu w którym ich córka lubiła przebywać”.

I tak już zostało. Rodzinne nieszczęście, chęć odkupienia win, ale i życzenie aby ten krzyż modlił się stale za duszę tego młodego, tak nagle przerwanego życia, wrosły się razem z nim w świadomość mieszkańców okolicy i w jej panoramę. Dla porządku dodam, że poświęcenie współczesnego krzyża miało miejsce podczas uroczystej Mszy św. odprawionej w niedzielę 26 września 1999 roku.

Jest i drugi krzyż, usytuowany przy skrzyżowaniu ulic Połomskiej, Bednorza i PCK. Na pierwszy rzut oka, no zwykły banał, ale to pierwsze wrażenie jest bardzo mylące. Historia tego obiektu zdaje się być bardzo tajemniczą. Pani Anna Gnidy w pracy zatytułowanej „Krzyże i kapliczki przydrożne w Jastrzębiu – Zdroju i okolicy” tak o nim pisze:

„… zdaje się być w tym miejscu od zawsze. W dokumentacji znajduje się wzmianka, że nie wolno usunąć tego krzyża. W 1927 roku rodzina, która nabyła owo pole, ufundowała w miejsce poprzedniego nowy krzyż, dla podtrzymania tradycji. Z racji złego stanu w 1990 roku kolejny z właścicieli ziemi postawił nowy krzyż, dając świadectwo religijności ludzi z tej ziemi. Na krzyżu zostały umieszczone daty 1927 – 1990; to okres trwania poprzedniego krzyża”.

Intrygująca sprawa z tym „od zawsze”, więc aby ją wyjaśnić przeprowadziłem swoje własne, małe dociekanie. Zbadałem dokumenty znajdujące się w pobliskiej parafii, pogadałem ze starszymi mieszkańcami okolicznych domów, ale i tak o genezie powstania krzyża niczego nowego się nie dowiedziałem. Wszyscy zgodnie powtarzali jedno zdanie; „On stoi tu od zawsze i nie wolno go usunąć”. Niejako odpryskiem poznałem historię tej Bożej Męki w okresie PRL-u. Komunistyczne władze kilkakrotnie próbowały wyeliminować ten krzyż z rozstaja dróg, między osiedlem, a polami, ale za każdym razem spotykały się z tak zaciętym sprzeciwem lokalnej społeczności, że w końcu odstąpiły od niecnego zamiaru desakralizacji owego miejsca.

Cóż jednak z przyczyną dla której go tutaj postawiono? Nie dawało mi to spokoju.

Ponieważ, jak wiadomo, natura próżni nie znosi, postawiłem więc, hipotezę, której pewno nijak uzasadnić się nie da, może jednak coś w tym przypuszczeniu jest.

Otóż; latem 1683 roku wojska króla Jana III Sobieskiego właśnie tędy, szlakiem, wzdłuż którego dzisiaj przebiega ulica Połomska, zdążały pod Wiedeń na walną rozprawę zbrojną z armią sułtana Mehmeda IV. Tradycja głosi, że król Jan w drodze powrotnej, dla upamiętnienia zwycięstwa sadził drzewa; dęby, buki, a nawet lipy. W pobliskich Marklowicach rośnie potężny buk noszący imię Sobieskiego. Rozmiary tego drzewa wskazują na to, że istotnie może ono pamiętać drugą połowę XVII wieku.

Nie mając o co zaczepić myśli skojarzyłem „krzyż stojący od zawsze" z przemarszem zwycięskich wojsk spod Wiednia.

Czy to prawda? Tego nie wiem i pewno nigdy się tego nie dowiem, ale faktem jest, że krzyże stawiano również dla upamiętnienia wielkich wydarzeń historycznych.

I tak cicho, pokornie towarzyszą nam te symbole Męki Chrystusa w naszej codzienności. Przechodzimy obok nich obojętnie lub wręcz z zakłopotaniem. Nieliczni spośród nas, a i tak w zawstydzeniu i raczej pokątnie żegnają się przechodząc mimo.

Przecież mamy XXI wiek, a tu taki" buraczany" rustykalizm!!! Co o nas powie Europa?

Czy Ty, racjonalny Polaku, któremu całodzienny humor potrafi popsuć niekorzystny horoskop przeczytany w kolorowym szmatławcu uważasz, że „wykoszenie" tych wstydliwych, według Ciebie, symboli z naszego krajobrazu uczyni Cię w oczach europejskiej opinii publicznej kimś nader światłym? Spodziewasz się, że zaparcie się własnej tożsamości otworzy Ci podwoje salonów europejskich?

Jakie to przenicowanie umysłów spowodowało, że korzystanie z usług wróżek stało się niesprzeczne z deklarowanym przez Ciebie, droga Polko, rozumowym podejściem do rzeczywistości, podczas gdy przydrożna kapliczka wywołuje u Ciebie jedynie obrzydzenie i obraża Twoją wrażliwość estetyczną?

Przecież nikt nie zaprzeczy, że w taki właśnie sposób opisują nam, nas samych, jako pożądany efekt finalny, media, sondażownie i wszyscy ci zideologizowani macherzy od socjologii i socjotechniki. Takimi dlaczegoś chcą nas widzieć. Na takich przecież starają się nas urobić.

Przeczucia metafizyczne są immanentną cechą konstytuującą człowieka i basta. W dziejach ludzkości zaowocowały one religiami i kulturami. Nawiasem mówiąc religia i kultura, to właściwie siostry syjamskie. Może jestem niedouczony, ale nie znam żadnej, ateistycznej kultury, chociaż znam próby tworzenia takowych i wiem, że spełzły one na niczym. Widocznie tak się tego nie robi.

Przydrożne krzyże, które przez wieki wrosły w polski pejzaż, są, według mnie, dowodem głębokiej wrażliwości i mądrej przenikliwości naszych przodków. Jeśli dzisiaj potrafimy je ciągle szanować, to i o nas nie najgorzej świadczy.

Przecież każdy z tych krzyży, każda kapliczka skrywa jakąś tajemnicę, jedyną i niepowtarzalną, z istoty samej domagającą się odkrycia i ujawnienia.

Warto więc, może zatrzymać się przed nimi w biegu, zastanowić się, spróbować poznać ich dzieje.

Prawdziwe skarby stoją na poboczach naszych dróg. Ubogacić nimi może się każdy. Wystarczy tylko chcieć.

Mirosław Śliwa

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Miroslaw Sliwa, dodano 14.04.2015 09:25

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.